

ROZKAPRYSIĆ DZIECKO

Psychologowie są zgodni co do tego, że w stosunku do dzieci nagrody należy stosować jak najczęściej. Każdy z nas wie jednak, że nieodpowiednie stosowanie nagród może dzieci raczej rozpieścić niż dobrze wychować. W dodatku wcale nie jest oczywiste, co dla dziecka jest nagrodą. Oto anegdota.

Pewnego dnia zgłosili się do mnie rodzice dziewczynki, która kradła rzeczy zupełnie jej nieprzydatne. Przyczyna tych zachowań była tajemnicza. Rozmawialiśmy o tym, co można by zmienić w wychowaniu dziecka, a jedną z zmian miało być wprowadzenie kieszonkowego. W następnym tygodniu dziewczynka z widoczną satysfakcją i zadowoleniem kieszonkowego. W następnym tygodniu dziewczynka z widoczną satysfakcją i zadowoleniem oświadczyła, że raz w tygodniu dostaje kieszonkowe. „Ile dostajesz?”, zapytałem. „Aż dwa złote!” - odpowiedziała z dumą. Była wyraźnie uszczęśliwiona i snuła plany uzbierania pieniędzy na nowe mazaki.

Historia dziewczynki pokazuje ważną zasadę: nagroda ma wartość względną. Nie zawsze wiemy, co jest dla dziecka nagrodą.

Czasem może to być coś zupełnie niezrozumiałego: np. dziecko traktuje jako nagrodę to, że rodzice tracą nad sobą kontrolę.

Jakie są zasady zdrowego stosowania nagród?

Nagrody materialne nie mogą być zbyt hojne. Eksperymenty udowodniły, że zbyt hojne nagrody prowadzą do interesowności, pozbawiają dzieci siły charakteru i zdolności robienia dobrych rzeczy tylko dlatego, że są one dobre. Jeśli nagrody są zbyt hojne, dzieci dobrze się zachowują tylko wtedy, gdy im się to opłaca.

Dla dzieci w wieku szkolnym najsilniejsze nagrody to aprobata, pochwała, docenienie, okazywanie dumy.

Zachowania, za które dziecko chwalimy i nagradzamy, będą się pojawiały w przyszłości częściej.

Nagrody dobrze jest dawać „z zaskoczenia”. Ludzie lubią niespodzianki, a nieoczekiwane nagrody są przyjemniejsze niż te poprzedzone obietnicami. Niekiedy oczywiście warto zapowiedzieć dziecku, że dostanie nagrodę za to, co dobrze zrobi, albo zapytać o jakiej nagrodzie marzy. Jednak

jeśli dostaje coś miłego nieoczekiwanie, to takie zdarzenie prawie na pewno zapamięta na długo.

Nagrody się zużywają. To, co dzisiaj jest silną nagrodą, jutro będzie nagrodą słabszą. Zwłaszcza nagrody materialne (np. zabawki, słodycze, kieszonkowe itd.) szybko tracą na wartości. Nagrody słowne „zużywają się” wolniej. Jednak powtarzanie ciągle tych samych pochwał także po pewnym czasie staje się nieskuteczne. Dlatego nagrody należy zmieniać.

Nagroda może być przyjemna i nie musi to być związane z jej wielkością. Wystarczy, że zaspokaja ważne potrzeby dziecka (np. potrzebę akceptacji czy dobrego myślenia na swój temat).

„Kto szybko daje, ten dwa razy daje”. Nagroda powinna pojawić się jak najszybciej po dobrym zachowaniu. Wtedy to zachowanie będzie pojawiało się częściej. Np. jeśli chcemy, aby dziecko odrabiało lekcje, musimy je chwalić i nagradzać, gdy je odrobi, albo nawet w trakcie odrabiania. Błędem jest obiecywanie dziecku np. komputera, jeśli będzie się dobrze uczyć przez cały rok. Taka nagroda jest zbyt odległa.

Nagradzać powinno się osobą, a nie zachowaniem. To ważna zasada. Pochwała powinna podkreślać cechy dziecka (skupiać się na jego osobie). Jeśli na przykład dziecko posprzątało swój pokój, dobrze jest powiedzieć: „Posprzątałeś pokój. Pięknie! Jesteś pracowity i porządny”. Zaakcentowanie pracowitości powoduje, że dziecko uczy się dobrze myśleć na swój temat. Rośnie jego samoocena. A jeśli dziecko będzie uważać siebie za pracowite i porządne, to będzie częściej sprzątał pokój.

dr Marcin Florkowski -
psycholog



ŚWIAT OGRODZEN

www.swiatogrodzen24.pl
Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31
Pon.- Pt.: 7.00 - 17.00,
sobota: 8.00 - 13.00
tel. 665 981 750, 693 584 851

Ogrodzenia betonowe ♦
panelowe ♦ siatka ♦ bramy ♦
furtki ♦ kojce ♦ wiaty ♦ garaże

SONDA

Dzieciństwo - marzenia a rzeczywistość



Albina Barczak
emerytka

Jako dziecko miałam sporo marzeń, zawsze chciałam pracować w służbie zdrowia jako pielęgniarka, mieć wspaniałą rodzinę i mieszkać tu, gdzie mieszkam, czyli w mieście, zawsze ciągnęło mnie do innego świata. Oczywiście zmieniło się wiele, jest inny świat niż ten z lat dziecięcych, zostały tylko fantastyczne wspomnienia, były to beztroskie lata.

Obecnie mam wspaniałą rodzinę, miałam również bardzo fajnych rodziców, którzy, niestety, już nie żyją.

Udało mi się zrealizować marzenia o pracy i z tego też bardzo się cieszę. Finansowo zawsze mogłoby być lepiej, ale sytuacja jest, jaka jest. To chciałabym zmienić, by nam się lepiej żyło, by móc przeżyć godnie, nie martwić się, czy wystarczy pieniędzy do końca miesiąca. Życzyłabym sobie, by nie tupały nas choroby, żebyśmy wszyscy żyli zdrowym, czystym, bez plastiku i chemii, żeby nic złego nam się nie przytrafiło i byśmy byli szczęśliwi i spełnieni w swojej pracy.

A teraz marzę, aby w naszym kraju był spokój, harmonia, aby nie było wojen, żebyśmy wszyscy byli dla siebie życzliwi - zero nienawiści, byśmy mieli empatię i wrażliwość na ludzkie problemy, byśmy sobie wzajemnie pomagali.



Waldemar Roga
kierowca zawodowy

Gdy byłem naprawdę małym chłopcem, w wieku między 7 a 9 lat, moim marzeniem było mieszkanie w indyjskim wigwamie, ale umiejscowionym w lesie blisko mojego rodzinnego domu tak, żeby było blisko do miejsca, w którym jest łazienka i telewizor. Oczywiście moim sąsiadem koniecznie musiałby być mój najlepszy kolega z ławki szkolnej, z którym razem chodzilibyśmy na polowania na bizon.

Kiedy wyrosłem z wieku dziecięcego i zacząłem dostrzegać ładne, wesołe koleżanki, marzenia nieco się zmieniły - myślałem sobie, że może za parę lat uda mi się poznać dziewczynę, z którą chciałbym założyć rodzinę i spędzić z nią życie w małym domu, położonym w spokojnej okolicy. Nigdy nie wiązałem przyszłości, a właściwie miejsca zamieszkania, z adresem w bloku z wielkiej płyty w centrum miasta.

Nie wyobrażam sobie rodziny bez dzieci, zwierząt i uważam, że przestrzeń życiowa w postaci własnego domu, ogrodu, miejsca do pracy i wypoczynku daje satysfakcję i możliwość czepczania w pełni radości z życia rodzinnego.

Moje marzenia się spełniły - mam już 26 letni staż małżeński, cudowną żonę i dwie wspaniałe córki, własny dom z ogromnym ogrodem, w którym mają swój azyl zwierzęta. Uważam, że rodzina daje siłę i jest sensem życia, a jeśli i sytuacja zawodowa jest satysfakcjonująca - to śmiało mogę powiedzieć, że jestem szczęściarzem. Gdyby tak jeszcze najlepszy kolega z ławki był moim sąsiadem, to byłoby już po prostu idealnie...



Anna Pałat
nauczycielka

W dzieciństwie zawsze powtarzałam, że zostanę nauczycielką. Moje marzenie się spełniło - uczę dzieci w przedszkolu w Kraszewicach już od jedenastu lat. Uwielbiałam bawić się w szkołę, zawsze angażowałam do tego swoje rodzeństwo, a że w domu było nas sześcioro, to można powiedzieć, że udało nam się stworzyć małą klasę. Zawsze lubiłam się uczyć, pisać w zeszytach, rysować, bawić się z dziećmi.

Dzisiaj moja praca daje mi ogromną satysfakcję i naprawdę cieszę się z tego, co robię. Moje dzieciństwo oczywiście różniło się od tego współczesnego. Wraz z rodzeństwem do dzisiaj wspominamy wspólne zabawy do późnego wieczora na powietrzu - czego w dzisiejszych czasach dzieciom tak naprawdę brakuje, bo w większości idą na dwór „za karę”, wolą spędzać czas w domu.



Waldemar Janicki
prowadzi własną działalność

Czasy mojego dzieciństwa znacznie różniły się od tych, które mamy dzisiaj. Nie było telefonów komórkowych, komputerów. Nikt nawet o czymś takim nie myślał. Uważam, że byliśmy szczęśliwsi bez tych wszystkich technologii. Przyjaźniliśmy się naprawdę - nikt nie musiał do nikogo dzwonić, bo wiadomo było, gdzie się spotykamy. Większość czasu spędzaliśmy na dworze. Do dzisiaj z sentymentem wspominam grę w tenisa - samodzielnie zrobioną siatkę na podwórku, a za nią stał jeden czy drugi kolega i tak sobie graliśmy. Lubiliśmy też zabawy w strzelanego - służyła nam do tego broń zrobiona z gałęzi.

Kiedy byłem dzieckiem, moja babcia często powtarzała, że zostanę księdzem. Podobno byłem grzeszny, co nie oznacza, że święty. Jak każdy dzieciak, miałem swoje za uszami - w końcu dzieciństwo rządzi się swoimi prawami. Nie podzielałem jej zdania - obecnie mam wspaniałą rodzinę i jestem szczęśliwy.



Ewa Iwańska
pracuje w Awili

Jako dziecko zawsze marzyłam o tym, żeby mieszkać w mieście, a nie na wsi. To marzenie akurat się spełniło, bo chociaż Ostrzeszów nie jest dużym miastem, to jednak bardzo dobrze się tu czuję. W przeszłości chciałam również zostać przedszkolanką - lubiłam bawić się z dziećmi, jednak gdy dorosłam, postanowiłam zająć się czymś innym i obecnie to, co robię znacznie różni się od marzenia z dzieciństwa. Mimo to jestem zadowolona.

Zawsze też chciałam mieć swoją rodzinę - udało się, jestem szczęśliwa.

Uważam, że dzieciństwo to jeden z najpiękniejszych okresów w naszym życiu - czas beztroski, nie trzeba się niczym martwić, przejmować. Współczesne dzieciństwo znacznie różni się od czasów kiedy to ja byłam dzieckiem. Chodziliśmy grupami po całej wiosce, bawiliśmy się w lesie w chowanego, w podchody. Bardzo miło wspominam ten czas.